

17 września 2013. Komentarz ojca Jacka Salija

(1 Tm,1-13) Nauka ta zasługuje na wiarę. Jeśli ktoś dąży do biskupstwa, pożąda dobrego zadania. Biskup więc powinien być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, rozsądny, przyzwoity, gościnnie, sposobny do nauczania, nieprzebierający miary w picciu wina, nieskłonny do bicia, ale opanowany, niekłótniwy, niechciwy na grosz, dobrze rządzący własnym domem, trzymający dzieci w uległości, z całą godnością. Jeśli ktoś bowiem nie umie stanąć na czele własnego domu, jakżeż będzie się troszczył o Kościół Boży? Nie [może być] świeżo ochrzczony, ażeby wbiwszy się w pychę nie wpadł w diabelskie potępienie. Powinien też mieć dobre świadectwo ze strony tych, którzy są z zewnątrz, żeby się nie naraził na wzgardę i sidła diabelskie. Diakonami tak samo winni być ludzie godni, w mowie nieobłudni, nienadużywający wina, niechciwi brudnego zysku, [lecz] utrzymujący tajemnicę wiary w czystym sumieniu. I oni niech będą najpierw poddawani próbie, i dopiero wtedy niech spełniają posługę, jeśli są bez zarzutu. Kobiety również - czyste, nieskłonne do oczerniania, trzeźwe, wierne we wszystkim. Diakoni niech będą mężami jednej żony, rządzący dobrze dziećmi i własnymi domami. Ci bowiem, skoro dobrze spełnili czynności diakońskie, zdobywają sobie zaszczytny stopień i ufną śmiałość w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie.

(1 Tm,1-13)

Nauka ta zasługuje na wiarę. Jeśli ktoś dąży do biskupstwa, pożąda dobrego zadania. Biskup więc powinien być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, rozsądny, przyzwoity, gościnnie, sposobny do nauczania,

nieprzebierający miary w picciu wina, nieskłonny do bicia, ale opanowany, niekłótny, niechciwy na grosz, dobrze rządzący własnym domem, trzymający dzieci w uległości, z całą godnością. Jeśli ktoś bowiem nie umie stanąć na czele własnego domu, jakżeż będzie się troszczył o Kościół Boży? Nie [może być] świeżo ochrzczony, ażeby wbiwszy się w pychę nie wpadł w diabelskie potępienie. Powinien też mieć dobre świadectwo ze strony tych, którzy są z zewnątrz, żeby się nie naraził na wzgardę i sidła diabelskie. Diakonami tak samo winni być ludzie godni, w mowie nieobłudni, nienadużywający wina, niechciwi brudnego zysku, [lecz] utrzymujący tajemnicę wiary w czystym sumieniu. I oni niech będą najpierw poddawani próbie, i dopiero wtedy niech spełniają posługę, jeśli są bez zarzutu. Kobiety również - czyste, nieskłonne do oczerniania, trzeźwe, wierne we wszystkim. Diakoni niech będą mężami jednej żony, rządzący dobrze dziećmi i własnymi domami. Ci bowiem, skoro dobrze spełnili czynności diakońskie, zdobywają sobie zaszczytny stopień i ufają śmiałość w wierze, która jest w Chrystusie Jezusie.

(Ps 101,1-3.5-6)

REFREN: Zawsze uczciwiei będę postępował.

Będę śpiewał o sprawiedliwości i łasce,
Tobie chcę śpiewać, o Panie.
Będę szedł drogą nieskalaną,
kiedyż Ty do mnie przyjdiesz?

Będę chodził z sercem niewinnym
wewnątrz swojego domu.
Nie będę zwracał oczu

ku sprawie niegodziwej.

Zniszczę każdego, kto skrycie uwłacza bliźniemu,
pysznych oczu i serca nadętego nie zniosę.
Oczy swe zwracam na wiernych tej ziemi,
aby mogli ze mną zamieszkać.
Ten, kto kroczy drogą nieskalaną, będzie mi służywał.

Wielki prorok powstał między nami i Bóg nawiedził lud swój

(Łk 7,11-17)

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego - jedyne syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan uzalił się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz! Potem przystąpił, dotknął się mar - a ci, którzy je nieśli, stanęli - i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię wstań! Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój. I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

Komentarz

Matka płacząca nad zmarłym synem jest obrazem Kościoła, który jak matka płacze nad każdym swoim dzieckiem, kiedy ono się zagubi w niewierze i daleko od Bożych przykazań. Jeśli we wspólnocie wiernych nie ma bólu z powodu tego, że ktoś z jej członków stracił wiarę albo popadł w grzechy, świadczy to, że

cała wspólnota uległa jakiejś śmiertelnej chorobie. Kościół ma to w swojej naturze, że płacze, kiedy z jego dziećmi dzieje się coś złego.

Nigdy jeszcze nie widziano, żeby nieboszczyk płakał na własnym pogrzebie. Ale to właśnie dlatego niektóre stany duchowe nazywamy śmiercią duszy. Człowiek potrafi się do tego stopnia duchowo zagubić, że już nie zdaje sobie sprawy ze swojego nieszczęścia. Tylko matka Kościoła i jej żyjące dzieci płaczą nad jego śmiercią. I dlatego było nieszczęściem nad nieszczęściami, gdyby Kościół nie płakał z powodu duchowej śmierci swoich dzieci.

Tym płaczący Kościół różni się od wdowy z Nain, że zna moc Chrystusa Pana i błaga Go o to, żeby wskrzesił mu zmarłe dziecko. Wdowa z Nain nie spodziewała się tak wielkiego szczęścia. Matka Kościoła wie, że Chrystus Pan ma moc wskrzeszać umarłych. To pobudza Kościół do nadziei na odzyskanie najbardziej nawet zagubionych grzeszników.

Wnikliwe pytanie w związku z dzisiejszą Ewangelią postawił św. Augustyn: Kościół ma miliony dzieci, zaś o wdowie z Nain wyraźnie napisano, że zmarły był jej jedynakiem. Czy wobec tego słusznie dopatrujemy się w tej wdowie obrazu Kościoła? Jak najślusniej - odpowiada na to pytanie św. Augustyn - bo chociaż Kościół ma miliony dzieci, to każde dziecko jest dla Kościoła kimś jedynym. Nad śmiercią każdego dziecka Kościół płacze, jakby to było dziecko jedyne - i całą duszą pragnie jego wskrzeszenia.

o. Jacek Salij